OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 14. dnia 28. Października 1867. **Rocznik. I.**

DZIEJE POLSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Kiedy Kazimierz Sprawiedliwy osierocił naród i wszyscy za nim płakali, zostali po nim żona Helena i sześcioletni syn Leszek, którą to sierotkę, dla tego, że jaśniutkę miała włoski, nazwano Leszkiem Białym. Za sprawą biskupa krakowskiego został tenże Leszek panem obwołany, przyczem jednak ustanowiono, że zanim lat dójdzie, będzie rządziła matka jego, w czem jej dopomagać mają biskup i wojewoda krakowski.

Skoro się Mieczysław Stary o tem dowiedział, począł zaraz myśleć o odzyskaniu polskiej korony, jakoż zebrawszy znaczne siły zbrojnych ludzi, ciągnął ku Krakowowi. Stronnicy Leszka postanowili bronić matki i syna; z posiłkami przeto Mazurów i Rusinów wyszli o 7 mil od Krakowa, i starli się nad rzeką Mozgawą pod Jędrzejowem ze stroną przeciwną (w r. 1196). Chciwy panowania Mieczysław, nie tylko że w tej bitwie dużo wojska utracił, ale ujrzał syna swego przebitego na śmierć włócznią, a sam zrąbany szablami, ledwie ucieczką ocalił się od śmierci.

W kilka lat tenże Mieczysław pokrzepiwszy się na siłach, ponownie wtargnął w posiadłości Leszkowe i zabrał Kujawy, poczem wszedł w układy z Heleną matką Leszka, mocą których przyrzekł przybrać synowca za syna swego, a po śmierci swojej przekazać mu władzę i nad swoją dzielnicą. Księżna przystała na te warunki, i oddawszy mu rządy odjechała na mieszkanie do Sandomierza.

Mieczysław dostąpiwszy tronu, nie tylko że nie myślał o dotrzymaniu swoich obietnic, ale nadto rządził nienajlepiej, czem zraził sobie naród tak dalece, że w jego nieobecności rzucił się tenże na zamek krakowski, zkąd żołnierzy jego wyrzuciwszy, Leszka przywołał. Jeszcze raz powiodło się Mieczysławowi podejść księżnę Helenę i owładnąć ją swemi przyrzeczeniami, gdy w tem śmierć przerwała pasmo życia jego (w r. 1201).

Po śmierci Mieczysława Małopolanie chcieli napowrót mieć swoim księciem Leszka, gdyż mu się należała ta część Polski sprawiedliwie po

ojcu, wojewoda krakowski atoli położył warunek, aby młody książę oddalił od boku swego Goworka, wojewodę sandomirskiego; na co jednak Leszek — aczkolwiek Goworek chętnie na to przystawał, nie zezwolił, zrzekając się raczej korony, niż przyjaciela i wiernego doradzcy. Okrzyknięty został przeto księciem Władysław Laskonogi, najstarszy z synów Mieczysława, tak zwany z tej przyczyny, że miał bardzo chude nogi.

Niedługo cieszył się ten książę monarszą władzą, albowiem Leszek Biały w Sandomierzu rządzący, poraziwszy nad Wisłą pod Zawichostem Romana księcia halickiego, *) łaskawe znowu Polaków ku sobie zwrócił chęci, tak dalece, iż go jednomyślnie do rządów zapraszali. Władysław też znając prawo jego do tronu, dobrowolnie mu go ustąpił. (D. c. n.)

O zwierzętach.

(*Dokończenie.*) Żebyśmy niezliczone mnóstwo zwierząt łatwiej objąć i rozpoznać mogli, więc je uczeni ludzie podzielili na różne gromady i oddziały. Zwykle dzielą zwierzęta na trzy oddziały i dziesięć gromad, jako to:

A. Oddział pierwszy. Zwierzęta bezgrzbietne.

Gromada I. Zwierzęta pierwotne. Do tych należą: wymoczki, zwierzokrzewy, zwierzogłazy i galeretniki. Te mają ciało miękkie; woda i inne ciecze są ich żywiołem.

Gromada II. Promieniaki. Skład ciała mają promienisty, t. j. podobne do gwiazdki. Do nich należą: żegawki morskie, jeżowce i brodawniki. Żyją one po wszystkich prawie morzach.

Gromada III. Obręczniki. Mają ciało długie, wysmukłe i w obrączki poskładane. Szczególniejsze są: wągry, motylice, tasiemce, glisty, glisty ziemne czyli dżdżowniki, pijawki i t. d. — Żyją najwięcej w ciałach innych zwierząt, także we wodzie i w ziemi.

Gromada IV. Wielostawy. Główną cechą tych zwierząt jest, że mają bardzo wiele członków, a mianowicie nóg. Tu należą: stonogi, raki, niedźwiadki, kleszcze, pająki, dręcze, serowce, i t. d. Z tych żyje

---

*) Roman, książę halicki, który Leszkowi w bitwie nad Mozgawą przeciwko Mieczysławowi dopomagał, korzystając z niezgody Polaków i ścieśnieniu Leszka na samo tylko księztwo sandomierskie, wtargnął do ziemi lubelskiej w zamiarze, zagarnąć ją pod swoje panowanie. Leszek zanim chwycił za oręż, wysłał posłów do Romana, żeby go do zgody nakłonić, lecz ten na posłów nie zważał i szedł dalej naprzód z takiem okrucieństwem, że nawet kapłanom nie przepuszczał, strzałami ich zabijając. Nadeszły wojska polskie pod dowództwem Krystyna, wojewody płockiego i stanęły pod Zawichostem. W sam dzień śś. Gerwazego i Protazego r. 1205 uderzyli Polacy na wojsko Romana; trzymali się z początku Rusini dość ostro, ale kiedy padł ks. Roman zabity w śród bitwy, poczęli pierzchać, i z wielką klęską ustąpili za Wisłę.

wiele w wodzie, niektóre w ziemi i w wilgotnych miejscach i zgniliznach, jako też na wolnem powietrzu, a żywią się najwięcej innemi zwierzątkami.

Gromada V. Owady. Owady pomiędzy zwierzętami bezgrzbietnemi takie zajmują miejsce, jak ptaki pomiędzy grzbietnemi; wszystkie prawie za pomocą skrzydeł unoszą się w powietrzu i tam swobodnie bujają. Do nich liczymy: komary, muchy, pszczoły, pchły, pasikoniki, pluskwy, świerszcze, motylki, chrząszcze, maiki, kowaliki i wiele innych. Mają krew białą, zimną, oddychają przez otwory, niosą jaja i najwięcej z nich przeobraża się, t. j. zmienia swą postać.

Gromada VI. Mięczaki. Mają ciało miękkie i śliskie — bez stawów; mają serce, nerwy, krew i niektóre zmysły. Zwykle są skorupą pokryte, np. raki, konchy, ostrzygi, ślimaki, skrzeki, świdraki i td.—

B. Oddział drugi. Zwierzęta grzbietne.

Gromada VII. Ryby. Ryby mają czerwoną, zimną krew, oddychają przez skrzele i dychawki, a jest ich nieprzeliczona mnogość, jako to: węgorz, szczupak, okoń, pstrąg, sum, lin, karaś, leszcz, płotka, śledź, jesiotr, łosoś, mientus, piskorz i t. d.

Gromada VIII. Płazy. W tej gromadzie widzimy zwierzęta grzbietne mające już kości, tudzież krew czerwoną, zimną i obychające płucami. Zwykle żyją we wodzie i na ziemi a wylęgają się z jajek. Tu liczymy: żaby, węże, żmije, jaszczurki, krokodyle, kameleony, bazyliszki, żółwie itp.

Gromada IX. Ptaki. Ptaki mają krew czerwoną, ciepłą, dwie nogi, skrzydła i całe ciało pokryte pierzem. Zresztą ptaki mają serce o dwóch komórkach i płuca. Ptaki są najpierw wodne, np. gęś, kaczka, łabędź, czapla, wodne kurki, rybitwy, bociany i td.; a potem powietrzne, jako to: kury, gołębie, bażanty, pawie, szpaki, skrowronki, wróble, zięby, trznadle, kosy, dzięcioły i wiele innych; prócz tego drapieżne ptaki są; jastrząb, kania, krogulec, sokoł, orzeł, sęp itp. —

Gromada X. Zwierzęta ssące. One mają krew czerwoną, ciepłą; oddychają płucami, rodzą żywo swoje młode a karmią je mlekiem. Do tych należą najprzód wszystkie czworonożne zwierzęta, jako to: psy, koty, konie, woły, owce, świnie, jelenie, sarny, zające, małpy, jeże, krety i t. d.; prócz tego drapieżne, np. wilk, lis, kuna, tchórz, wydra, lew, tygrys, niedźwiedź, ryś i td., a nakoniec: wieloryb, delfin, krowa morska, koń rzeczny i td. —

Małpy stanowią ten wyjątek, że mają najwięcej doskonałości w swym utworze i zbliżają się nieco do człowieka.

C. Oddział trzeci. Ludzie.

Człowiek jest stworzeniem, którem Bóg ukoronował dzieła rąk swoich. Mając te same co zwierzęta potrzeby, różni się od nich rozumem i mową, oraz nieśmiertelną duszą.

Ludzi podzielić można na trzy rodzaje, i tak:

I. czarni: murzyni, kafrowie, hotentoci i prawie wszyscy mieszkańcy Afryki; wszyscy posiadają najmniej zdolności do naukowego wykształcenia.

II. ani czarni, ani biali, lecz koloru mieszanego, n. p. koprowego, jak Amerykanie; żółtego, jak Mongoli; brunatnego, jak Indyjanie i td. Wszystkie te ludy mają już więcej zdolności duszy, jednak mniej do nauk, tylko do przemysłu i mechanicznych robót. Zamieszkują prawie całą Azyję, Amerykę i niemal wszystkie wyspy śród morza.

III. biali: pomiędzy tymi kwitły już dawniej nauki i umiejętności i są po dziś dzień cechującym ich przymiotem. U tych więc nietylko umiejętności, ale i wszelkie kunszta i przemysł wygórował po nad wszystkich innych. Dawniej zamieszkiwali oni najwięcej tylko Azyę i Europę, ale dziś znajdują się już prawie na całej kuli ziemskiej.

Dzień wszystkich Świętych.

1go listopada.

Święto Wszystkich Świętych jest to uroczystość wspaniała, postanowiona na pamiątkę wszystkich sprawiedliwych sług Bożych, obchód całej rodziny niebieskiej, którą blaskiem swoim Bóg wszechmogący napełnia. Dzisiaj ród ludzki pomimo nędzy, jaka go na tej ziemi otacza, ociera gorzkie łzy swoje, ażeby wznieść pieśni pobożne na podziękowanie swemu Stwórcy, że tyle łask swoich zlał na wybranych i że za ich przykładem nas niegodnych powołuje do swojego królestwa. Całe niebo dzisiaj słucha tych pieśni wznoszących się ze wszystkich stron świata.

Nie bądźmy więc obojętni na oną radość powszechną, bo i my należemy do tego wielkiego zgromadzenia chrześciańskiego, które łączy w jedność wszystkie pokolenia świata.

Dzisiaj dziękować mamy Panu Bogu za łaski udzielone wybranym, starać się naśladować ich cnoty, zyskać błogosławieństwo Boże za przyczyną tych, których uroczystość obchodzimy, wychwalać sprawcę wszelkiej świątobliwości, naprawić zapomnienia popełnione w obchodzie świąt szczególnych. To były przyczyny, że kościół święty ustanowił dzisiejszą uroczystość. Tutaj podobnie jak w uroczystość każdego świętego z osobna, powinniśmy Panu Bogu oddać cześć i uwielbienie, a Świętym uszanowanie, bo Najwyższy Pan niebios i ziemi jest Królem wszystkich, ich zaś cnoty są tylko niedoskonałem powtórzeniem cnót Jego. Żaden ze Świętych nie mógł powtórzyć tych cnot w zupełności, ale każdy z nich choć w części je naśladował. I tak: pustelnicy święci samotnością swoją naśladowali życie Boga przed wszystkiemi ludźmi ukryte; panny i młodzieńcy żyjący w dziewictwie, Jego czystość bez zmazy; jałmużnicy i miłosierni Jego dobroć



niewysłowioną; męczennicy zaś krew przelewający za wiarę świętą, naśladowali Mistrza swego umierającego za ród ludzki na krzyżu; oddając tedy Świętym uszanowanie, oddajemy hołd Najwyższemu Sprawcy tych cnot wszystkich.

Ileż to Pan Bóg łask zlał na swoich Świętych, czegoż On dla nich nie uczynił, jakich nie zdziałał cudów, aby ich zmienić w naczynia wybrane, któremi zdobi codziennie swoje świątynie; dla nich zesłał Syna swego na ziemię, a ten Syn Boży przyjął na siebie nędzne ludzkie ciało, żył pośród ludzi jak człowiek, przelał krew Swą Najświętszą, umęczon na krzyżu i tyle wykonał cudów, tyle wypełnił tajemnic.

Nie dość przecież mieć uszanowanie dla Świętych Pańskich i wzywać ich przyczyny, trzeba rozważać ich cnoty, a ich życie świątobliwe powinno nas zachęcić, abyśmy je naśladowali, albowiem i my nędzni jesteśmy powołani, iżbyśmy starali się zostać świętemi; bo gdy Stwórca Najwyższy jest świętym, więc chce aby i jemu święci służyli. Sam Chrystus Pan wyrzekł: „Bądźcie świętemi, albowiem jam jest świętym.“

Otóż dzisiaj chrześcianie obchodzą pamiątkę tych wszystkich, którzy służąc Bogu wiernie, kochając go nadewszystko, przelewając krew swą w najstraszniejszych męczarniach za wiarę świętą, pozyskali zapłatę w niebie, a więc bracia chrześcianie mając w żywej pamięci przykład ten, dany nam przez tyle tysięcy Świętych Pańskich, wzywajmy ich, a otrzymamy za ich przyczyną wsparcie, którego nam tak potrzeba, starajmy się naśladować ich życie świątobliwe, wyrzeczmy się wszystkich błędów i zbrodni ziemskich, porzućmy nałogi, które nas gubią i zagradzają drogę do zbawienia, a wezwijmy pomocy tych niezliczonych zastępów, których obchodzimy uroczystość, a między któremi jest wielu sług Bożych z naszego narodu, godnością niebieską ozdobionych. — Oto

poczet świętych i błogosławionych Pańskich, których przedstawia powyższy obrazek w następującym porządku: Św. Cyryl, św. Metody, św. Wojciech, św. Stanisław (Szczepanowski), św. Stanisław Kostka, św. Salomea, św. Jacek, św. Kazimierz królewicz, św. Jadwiga księżna szlązka, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Jan Kanty, św. Benedykta norbertanka, św. Bonifacy apostoł Rusi, św. Benedykt pustelnik, św. Romuald męczennik, św. Bruno arcybiskup męczennik, św. Aleksy metropolita kijowski, św. Roman (Borys) i św. Dawid (Chleb) książęta ruscy, św. Kunegunda królowa, bł. Andrzej (Bobola), bł. Szymon z Lipnicy, bł. Helena (Olcha) księżna ruska, bł. Jan Grot biskup, bł. Ładysław z Gelnowa, św. Jozafat (Kuncewicz) arcybisk. połocki, bł. Rafał z Proszowic, bł. Czesław, bł. Izajasz (Boner), bł. Stanisław (Kazimierczyk), bł. Gasztold biskup bł. Bronisława norbertanka, bł. Lidwina z Kent, bł. Grzymisława księżniczka ruska, bł. Jan Prandota biskup, bł. Herman dominikanin, bł. Weronika norbertanka, bł. Michał (Gedroic), bł. Konstancja, bł. Majnard biskup, bł. Piotr (Krempa), bł. Mikołaj (Gissa), bł. Gedeon biskup, bł. Anzelm męczennik, bł. Jakób (Strzemie) bł. Klemens z Ruszczy, bł. Florjan dominikanin, bł. Nankier biskup, bł. Dorota, bł. Świętosław, bł. Jan z Dukli, bł. Wernerus biskup płocki, bł. Gaudencjusz arcybiskup. bł. Iwo (Odrowąż) biskup, bł. Świętosława, bł. Rafał (Chiliński), bł. Jan Babtysta (Dembiński), bł. Jolanta księżniczka kaliska, bł Iuta (Konopacka), bł. Jadwiga królowa, bł. Merkurjusz żołnierz męczennik, bł. Agnieszka zakonnica.*)

Psalm do wszystkich Świętych Patronów polskich.

Za ludem, który nigdy hufcami zbrojnemi,
Dla marnych łupów obcej nie najeżdżał ziemi,
Który choć silny — słabszych nigdy nie ciemiężył,
A jak braci miłował tych, których zwyciężył;
Który miodem swych lasów, chlebem swojej roli
Sam żył, i dla przechodniów miał zawsze do woli;
Za ludem cichej cnoty i poczciwej sprawy,
Spokojnego sumienia i chwały bezkrwawej,
Módlcie się w niebie wszyscy polscy Święci
Rolników swoich niech Bóg ma w pamięci!

Za ludem, który całą swą powieść dziejową
Ułożył w jednę tylko wyprawę krzyżową,
Co nie grobu Chrystusa, lecz Chrystusa wiary
Strzegł pilnie przed dzikiemi Turki i Tatary;
Za ludem Europy — tarczą i podporą;
Co ginął pod Lignicą, Sokalem, Cecorą,
Pod Chocimem i Wiedniem, co księżyc dwurogi
Na zdeptanie dał Pannie Marji pod nogi,
Za ludem czynnej straży od plagi pogańskiej,
Który walczył w obronie wiary chrześcijańskiej
W habicie z kutej zbroji, w kapturze z przyłbicy
Ludem mężnego serca i dzielnej prawicy —,
Módlcie się w niebie wszyscy polscy Święci
Żołnierzy swoich niech Bóg ma w pamięci!

Za ludem, który z piękną Dziewicą - Królową
Niósł Litwie ewanielji wiekuiste słowo,

---

*) Powyższy obrazek zdjęty jest z dużego obrazu litografowanego, którego dostać można we Lwowie za cenę 2 złr.; także sam w pięknej fotografii kosztuje 1 złr.

Który najpierwszy w dziejach i ostatni razem
Nie długą pracą wieków, ni władcy rozkazem,
Ale chwilą zapału, wielką chwilą — cudem
Bratnie ludy pojednał z najezdników ludem,
I jak w kościele wiary Sakramentu wodą
Tak w kościele historji ochrzcił praw swobodą;
Za ludem, który krzyże wśród pogaństwa stawiał,
Za ludem, który kochał, oświecał i zbawiał,
Módlcie się w niebie wszyscy polscy Święci
Swych apostołów niech Bóg ma w pamięci!

Za ludem, który dzisiaj nie ma pyłku ziemi
Na przybraną ojczyznę pod stopy swojemi,
Za ludem przez sąsiada tylekroć szarpanym
Przed stu laty zgnębionym, po dziś dzień nękanym,
Za ludem biednych ojców, nieszczęśliwych matek,
Pomordowanej młodzi, i zabranych dziatek,
Ludem, któremu wydrzeć chcą przeszłości dzieje,
Poznanie prawd obecnych, zbawienia nadzieję,
I tę ostatnią nawet pociechę w złej doli:
Cichą skargę Jeremich, pieśń w smutku, w niedoli.
Więc za tym krwawych cierpień i ciężkiego losu
Biednym ludem, ginącym bez skargi, bez głosu,
Módlcie się w niebie wszyscy polscy Święci
Swych męczenników niech Bóg ma w pamięci! Amen.

U.

Wdzięczny goral.

„Czcij ojca twego i matkę twoję“, Bóg sam w świętych swoich napisał przykazaniach. — Zaiste! jakiż obowiązek milszy sercu, nad to przyrodzone uczucie miłości synowskiej, nieograniczone dla rodziców posłuszeństwo — wdzięczność za ich trudy, podjęte około naszego wychowania? I nie dziw, ze dziecię kocha tych, którzy mu dali życie, otoczyli miłością i troskliwszemi staraniami — lecz czyliż nie prawdziwie godną podziwienia będzie cnota i szlachetność dziecka, gdy ono umie być wdzięcznem dla obcych za wyświadczone mu dobrodziejstwo?

Rozczulający niedawno miałem tego przykład, posłuchajcie. Będąc w Krakowie, szedłem ulicą grodzką, wtem zbliża się do mnie młody, bo zaledwie 14-letni druciarz, i góralskiem narzeczem zapytuje mnie: czy nie wiem, gdzie tu jest poczta do przyjmowania pisem i pieniędzy?

Wiem, mój kochany, odpowiedziałem, właśnie w tamtę idę stronę, mogę ci więc pokazać. — Druciarz pokornie uchylił swego kapelusza, i pokłonił mi się w milczeniu, dając znać uradowanym wzrokiem, że gotów iść za mną.

Zajęła mnie w sposób szczególniejszy łagodna i piękna twarz małego górala; przeczuwałem w nim poczciwe serce, — przeczucie nie omyliło mnie bynajmniej.

— A dużo chcesz posłać pieniędzy? zapytałem.

Druciarz otworzył rękę, i z dumą pokazał mi leżącego na dłoni dukata w złocie.

— I to zapewne dla rodziców..

— Jam sierota, panoczku! odrzekł smutnie; — ojciec i matka umarli, gdy miałem lat cztery. Stara Pawlikowa przyjęła mnie i chociaż sama bardzo biedna, podzieliła ze mną chleb ciężko zarobiony. Dwa roki temu wyszedłem w świat z naszemi, bo trudno było starej pracować na dużego chłopaka; płakała Pawlikowa, gdym jej powiedział,

że pójdę do Krakowa i puścić nie chciała; musiałem w nocy od niej jak złodziej uciekać; pewno się kłopota o mnie nieboga. Chciałbym jej posłać ten złoty pieniądz, na który od dwóch lat zarabiam.

— Ale, rzekłem, lepiej byłoby posłać pieniądze papierowe — mniej będzie kosztować opłata poczty.

— O nie, panoczku! odpowiedział, u nas w górach złoty pieniądz rzecz rzadka. Pawlikowa pomyśli, żem ja bogaty, i nie będzie jej tak żałośno po mnie; na opłatę poczty mam tu jeszcze kilka groszy, na życie może Bóg da zarobić, a choćbym też i nie jadł dzień cały, niewielka rzecz. Ona wiele razy od gęby sobie odejmowała, abym ja nie był głodny.

Rozczuliła mnie szlachetna i poczciwa prostota chłopczyny; chciałem mu dać kilka złotych, nie przyjął....

— Kup panoczku pułapkę na myszy, to ci podziękuję, bo będę mieć dziś na obiad i jutrzejszy cały dzień; ale jałmużnę brać, to grzech i niéładnie, jak mówili stara Pawlikowa.

Zakupiłem wszystkie pułapki od poczciwego druciarza, choć nie mam wprawdzie myszy w mojem mieszkaniu. Tymczasem doszliśmy do urzędu pocztowego i gdy tenże wskazałem chłopczynie, poskoczył uradowany, dziękując mi raz jeszcze pokornem nchyleniem kapelusza.

O nie dziw, pomyślałem, odchodząc, że kocha staruszkę, która weń tak poczciwe wpoiła zasady. Żebrać w potrzebie nie jest grzechem, lecz kto mogąc pracować, datki przyjmuje i na jałmużnę się ogląda, ciężko obraża Boga, a nawet popełnia występek godny kary.

C. N.

Sowa.



Sowa, ptak pospolity należy do rodzaju drapieżnych, ma dziób haczykowato zakrzywiony, nogi uzbrojone ostremi szponami, głowę podobną do kociej, której zdaje się brakować szyi; a ponieważ ma zbyt drażliwe oczy, niemoże dziennego znosić światła, wychodzi przeto na zdobycz tylko zmierzchem i w nocy, polując na myszy, niedoperze i tp., będąc do tego nadto lotem i węchem usposobiona, pierwszy jest bowiem bardzo cichy, a drugi bystry. Sowy gnieżdżą się po wieżach, dziupłach drzew i skał rozpadlinach. Gdy się przypadkiem w dzień pokaże na świat, zaczepiają je i szarpią te same ptaki (wróble, jaskółki), których one w nocy w gniazdach napastują. — Są jeszcze inne gatunki sów: niektóre mają po obu stronach głowy do góry stojące piórka nakształt uszów, i ztąd nazwane, sowy uszate. Największa z sów uszatych równająca się wielkością gęsi, zowie się Puhacz. Czatując na zdobycz, stroi rozmaite miny i dziwaczne robi gesta głową i ciałem. Głos Puhacza rozlega się po nocach, jak gdyby psa szczekanie; ztąd powstały bajki o różnych strachach. Puszczyk, także gatunek sów, rad zbliża się w nocy do światła, gdzie usiadłszy w oddali, wydaje głos żałośny. Okolice północne zamieszkuje tak zwana sowa płomienista, pokryta pierzem w białe i czerwono-brunatne płatki centkowane; głos jej jest krzykliwy i jakby ubolewający, a przytem sapie, jakby człowiek spiący.

Rozwiązanie zagadki w Nr. 13. „Opiekuna“: Śledzie.

Wydawca i odpow. redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.